

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austrii rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 5 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału.
Reklamacje uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. Prenumeratom bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — Za dołączone cenniki, prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Treść: 1. Skonfiskowane. 2. Walka z analfabetyzmem. 3. Program p. Bobrzyńskiego. 4. Antysemityzm w szkole. 5. Kształcenie inspektorów szkolnych. 6. Dokoła sanatorium. 7. Po zamordowaniu namiestnika. 8. Życiorys p. Bobrzyńskiego. 9. Drobnie wiadomości. 10. Ogłoszenia.

Skonfiskowane.

Walka z analfabetyzmem.

W czasie ubiegłych krajowych konferencji nauczycielskich przedstawili referenci, przeważnie radcowie szkolni, zasadnicze wnioski, dążące do zwalczania analfabetyzmu. Są one echem zapatrywań rady szkolnej krajowej i dlatego zasługują na głębszą rozwałę. Wszędzie też uchwalono po myśli referentów mniej więcej następujące środki zaradcze: 1) każda gmina powinna mieć szkołę; 2) w gminach większych, rozmieszczonych na większej przestrzeni, należy urządzać ekspozytury w każdym przysiółku i ustanawiać po jednym nauczycielu dochodzącym dla dwóch szkół; 3) gminy małe, nie mające 40 dzieci, należy łączyć po dwie na jednego nauczyciela, urządzając w każdej lokal osobny, w którymby nauczyciel dochodzący udzielał w pewne dni nauki szkolnej, o ile tylko są warunki ku temu; 4) należy organizować szkoły 2-klasowe; 5) należy organizować i wyposażyć kursa dla analfabetów dorosłych; 6) w szkołach wiejskich należy zaprowadzić trzyletnie kursa analfabetów, w miejsce nauki dopełniającej... Trzeba przyznać, iż te wnioski obejmują po raz pierwszy całość sprawy i mogą rzeczywiście zgnieść analfabetyzm, gdyby były wszędzie i współcześnie energicznie stosowane. Postulaty te omówimy kklejno, bo są w nich pewne niedokładności.

Zasadę pierwszą, iż „każda gmina powinna mieć szkołę“, należy uzupełnić słowem „własną“, bo już dziś mamy tysiące gmin, posiadających szkoły, ale „cudze“ t. j. wchodzących do przeróżnych związków szkolnych, oddalonych od budynku szkolnego tak daleko, iż z nauki korzystają nie mogą.

Drugi postulat żąda tworzenia klas eksponowanych w przysiółkach dużych gmin. Jest już teraz stosowany z dość pomyślnym skutkiem. Aby jednak klasy eksponowane mogły się rozwijać, każda z nich powinna być umieszczona w osobnym, wzorowo urządzonym budynku, w którym znajdowałoby się także przyzwoite mieszkanie dla nauczyciela z ogrodem i kawałkiem pola. Nauczyciela klasy eksponowanej należy traktować na równi z nauczycielem samoistnym i dopuścić go do stabilizacyi. Plan nauki klasy eksponowanej trzeba też zrównać z planem komple-

Skonfiskowane.

Skonfiskowane.

tej szkoły jednoklasowej, więc nie można jej przeznaczać tylko dla jednego lub dwóch lat nauki. Jednym słowem nie godzi się klasy eksponowanej uważać za czynnik podrzędny wobec szkoły macierzystej, tylko za równorzędny... Wymaga wreszcie modyfikacji żądanie, aby nauczyciel eksponowany uczył w dwóch sąsiednich szkołach. W takim razie stawiałoby się go na równi z nauczycielem wędrownym. A ponieważ klasa eksponowana jest właściwie eksponowaną szkołą, więc nie można tego pojęcia i typu mieszać z pojęciem i typem szkoły wędrownej.

Co się tyczy szkół wędrownych, w których jeden nauczyciel ma uczyć w dwóch sąsiednich gminach, n. p. jeden dzieć w gminie A., drugi w gminie B. naprzemian, już samą tę teorię zwalczali na konferencyach poszczególni delegaci. Słusznie i niesłusznie. Słusznie o tyle, iż zachodzi obawa nadużycia, mianowicie wyzysku nauczycielstwa i okłamywania ludu. Cóż bowiem łatwiej, niż kazać nauczycielowi uczyć w dwóch gminach, z których każda powinna mieć własnego nauczyciela? A jeżeli się to stanie, w takim razie i lud będzie okłamany, bo jego działwa otrzyma szcuplejszą dawkę oświaty. Takiemu nadużyciu mogłoby zapobiedz jasne określenie w drodze ustawy, iż szkoła wędrowna wtedy tylko może być założoną, jeżeli w gminie jest mniej niż 40 dzieci, w wieku szkolnym będących. W razie przekroczenia tej cyfry szkoła wędrowna stałaby się szkołą samoistną... Odrzucać absolutnie postulat szkoły wędrownej może tylko ten, kto nie zna stosunków, w jakich żyje nasz lud, zwłaszcza okolic górskich i podgórszych, w których drobne gminy, lub części gmin, są rozrzucone po osobnych groniach, czeluściach, posiadających w ziemie niemożliwą do przebycia komunikację. Działwa tych gmin musiałyby na zawsze pozostać analfabetami, gdyby im władza szkolna nie użyczyła pomocy w formie szkół wędrownych. Szkoły takie w naszym kraju powstać muszą, jak są już założone w górzystych okolicach Szwajcaryi, Szwecyi i Norwegii... Natomiast nie zgadzamy się na metodę organizacji tych szkół, zalecaną na poszczególnych konferencyach. Nauczyciel wędrowny miałby dwie gminy do obsługi w ten sposób, iż na przemian każdego dnia uczyłby w gminie A. lub B. Uwzględnijmy teraz przeszkody. Gmina A. leży na jednym groni, gmina B. na drugim. Przedziela je głęboki wąwóz z dzikim potokiem. Odległość powietrzna i rzeczywista nie wielka, ale drogi w najwyższym stopniu niedostępne, umożliwiające stałą komunikację tylko w razie długotrwałej pogody. Najmniejszy deszcz sprowadza oślizłość, utrudniającą przebycie. O plutach długotrwałych, zawieruchach, już nie mówię, bo wówczas niewinny dziki potok staje się szalejącą rzeką, a w ziemie tworzy śnieżne pułapki, w których łatwo można się zapaść i stracić życie. Pytamy więc c. k. radę szkolną krajową, gdzie umieści na stałe nauczyciela wędrownego, jeżeli ma obsłużyć gminę A. i B. Zamieszka w gminie A., stanie się niemożliwym dla niego co drugi dzień dostęp do gminy B. i odwrotnie. Chyba mu mieszkać w wąwozie, w towarzystwie wilków, cyganów i złodziei? Ale i wówczas nie potrafiłby codziennie drapać się na góry, nie mówiąc

już o tem, że dni stosownych i bezpiecznych do takich wędrówek, może być rocznie najwyżej kilkadziesiąt.

Wobec tych elementarnych przeszkód projekt rady szkolnej krajowej trzeba z gruntu odmienić, a recepta, którą w tym celu podajemy, jest następująca: 1. Nauka w jednej szkole wędrownej trwa bez przerwy pięć miesięcy w każdym roku szkolnym. 2. W tym czasie nauczyciel wędrowny mieszka stale w danej gminie, w stosownie urządzonej mieszkanie. 3. Na drugie pięć miesięcy przenosi się do szkoły sąsiedniej. 4. Plan nauk dla szkoły wędrownej musi być bardzo uproszczony, bo działwa ma w krótszym czasie posiadać zasób najważniejszych wiadomości. 5. Obowiązek uczęszczania do szkoły wędrownej na naukę codzienną należy rozszerzyć na lat 8, aby w ten sposób przynajmniej częściowo wynagrodzić stratę, wynikającą z krótszej każdego roku nauki. 6. Natomiast nauka dopełniająca w szkołach wędrownych zupełnie odpada. 7. Nauczycielami wędrownymi powinny być siły początkujące, którym nauczanie w szkołach wędrownych policzyć się za zasługę... O planie nauk dla szkoły wędrownej pomówimy osobno, bo to sprawa obszerniejsza, wymagająca więcej czasu i miejsca...

Co do postulatu 4-go o organizowaniu szkół 2-klasowych, jest on do pewnego stopnia sprzeczny z zasadą zaprowadzenia w każdej gminie własnej szkoły, z instytucją samodzielnych szkół (nie klas) eksponowanych, z tworzeniem szkół wędrownych i rozdziałem szkół istniejących o silnej frekwencji na osobne szkoły męskie i żeńskie, w którym to kierunku od pewnego czasu szerzy się pewien ruch agitacyjny. Wszędzie jednak, gdzie po odtrąceniu wyżej przytoczonych minusów, pozostanie tyle działwy, iż utrzyma się przez trzy po sobie następujące lata klasa nadetatowa, szkoły takie z urzędu, bez jakichkolwiek rozpisowań konkursu, powinny być zamienione na 2-klasowe, a nauczyciel stały otrzymać dekret na stałego kierownika. Dotychczasowy system, polegający na tem, iż istnieją oddziały nadetatowe przy szkołach 1-klasowych, często po lat kilkanaście, bez przemiany tych szkół na więcejklasowe, należy zupełnie usunąć. Tak samo zwlekanie ze stabilizacją starszego nauczyciela na kierownika.

Postulat piąty: Organizacja kursów dla analfabetów dorosłych. Temu postulatowi dziwny się niewymownie. Wszak rada szkolna krajowa przekonała się dotąd, iż planowa organizacja kursów dla dorosłych analfabetów jest niemożliwą do przeprowadzenia, tem samem zbyteczną. Kursów dla dorosłych analfabetów, bez przymusu uczęszczania na nie, absolutnie nie można pojąć, a przymus taki nie da się żadną miarą przeprowadzić. Wszystkie zaś rzekomo istniejące kursa dla dorosłych analfabetów, kursa dobrowolne, bez przymusu, są czystą błądą, rozwijają się pomyślnie tylko na papierze, jakkolwiek tu i ówdzie upstrżono je w możliwe cyfry frekwencji... Kursa dorosłych analfabetów dadzą się zaprowadzać tylko przy wojsku i w kryminale, więc tu i tam przymusowo. W innych, oderwanych wypadkach, nie opłaci się skórka za wyprawę! Lepiej więc w tym kierunku nie marnować sił i czasu, po-

trzebnych przy rozszerzeniu nauczania w wieku szkolnym, obowiązkowym. Starajmy się przedewszystkiem o to, aby nie było analfabetów młodocianych; starych pozostawmy ich losowi. Jeżeli zechcą, sami się postarają o stosowną naukę i ta im będzie miłszą, niż narzucona. Ostatecznie niech sobie istnieje jakiś kurs dla starszych analfabetów w dużym mieście, choćby jako *memento* stosunków oświatowych, wśród których żyjemy, — nie godzi się jednak z takich wyjątków czynić powszechną regułę.

Wobec powyższych wywodów i postulat 6-ty o zniesieniu w szkołach większych nauki dopełniającej na rzecz trzechletnich kursów dla dorosłych analfabetów nie wytrzymuje zdrowej krytyki. Konia z rządem temu, kto dostawi szkole dorosłego chłopca lub dziewczkę, zobowiązujących się przez trzy lata z rzędu uczęszczać do szkoły dobrowolnie, bez żadnego przymusu, aby się nauczyć czytania i pisania! Parobek lub kobieta, jeżeli są chciwi wiedzy i do niej chętni, wyuczą się raczej czytania i pisania sami, w domu, od dzieci uczęszczających do szkoły. Kursa dla dorosłych analfabetów mogłyby ostatecznie powstawać co parę lat w tej lub owej szkole, gdyby się okazała ich potrzeba, więc i przez to uchylają się od trwałej organizacji. Nie godzi się też łączyć ich z nauką dopełniającą — zasłaniać konieczność zniesienia nauki dopełniającej zakładaniem kursów dla dorosłych analfabetów. Jeżeli obecna nauka dopełniająca utrzymać się nie może, z czyjej winy, nie wchodzimy, tem więcej kłopotu i udręczenia byłoby z kursami dla dorosłych analfabetów.

Radzimy więc radzie szkolnej krajowej, aby z organizacją kursów dla dorosłych analfabetów dała sobie spokój, bo ostatecznie „do młodych, nie do starych przeszłość należy“. Natomiast życzymy władzy szkolnej, by inne postulaty celem zwalczania analfabetyzmu, odnoszące się do młodzieży w wieku szkolnym będącej, zechciała przeprowadzić równocześnie, w każdym kierunku, w całym kraju, ze zdwojoną energią, uwzględniając uwagi, w niniejszym artykule przytoczone, a w niedługim czasie klęska analfabetyzmu przestanie nas trapić.

Program p. Bobrzyńskiego.

Dnia 6. maja b. r. przedstawili się p. Bobrzyńskiemu podwładni urzędnicy namiestnictwa. Na powitanie przez hr. Łosia odpowiedział mniej więcej następująco:

„Obejmuję ten urząd w chwili ciężkiej i trudnej, z której wyprowadzić nas może tylko wielki spokój wewnętrzny i rozwaga, tylko trzeźwe ocenienie stosunków, tylko ścisłe przestrzeganie obowiązujących ustaw. Liczę na to bezwzględnie ze strony panów i wogóle wszystkich urzędników politycznych w kraju. Objąłem urząd namiestnika ze świadomością, że środek moje nie starczą na świetną reprezentację, ale też z przeswiadczeniem, że kraj i jego ludność żąda odemnie i od panów starostów w chwili obecnej, więcej niż kiedykolwiek, nie tyle reprezentacji, ile dobrej administracji. Na innym miejscu miałem już sposobność zaznaczyć, jaką powinna być, do jakiego

celu zdążyć a panowam powzględu nowisko dliwości szerszy z mojej całej lu sza go
W
stracy
kich za
od czas
ludność
wzrosły
się por
trudne
aby w c
władzi
a man
nie po
runku
miestn
sprawy
rosta
mierza
razem
zydent
sekye
myśl,
rym p
nad u
o ile
wem,
nowie
urzęd
służył
wką i
minist
Dą
rosta
umoż
stosun
posad
nipula
i szyl
Ter
wewn
finans
mierz
sady,
stracy
oproc
trzeb
wniej
bo d
town
bliż
tego
urzęd
zad
jaką
lec
ci.
wam
i w
men
polit
wini
staw
któr
C
słow
stos
któr
i w
pozn

celu zdążyć ma administracja publiczna, a panowie zechciejcie pamiętać, że to, co tam powiedziałem o bezstronności jej, bez względu na narodowość, wyznanie i stanowisko społeczne, o życzliwości, sprawiedliwości i zdobyciu sobie zaufania u najszerszych warstw i co dziś powtarzam, jest z mojej strony zobowiązaniem się wobec całej ludności naszego kraju, które z waszą gorliwą pomocą muszę spełnić.

Wiem dobrze, że nasz aparat administracji nie wystarcza do wykonania wszystkich zadań nowoczesnej administracji, bo od czasu, z którego aparat ten się datuje, ludność kraju się podwoiła, potrzeby jej wzrosły, stosunki się skomplikowały, ustawy się pomnożyły, do wykonania stały się trudne. Dlatego staraniem mojem będzie, aby w organizacji władz politycznych wprowadzić pewne ulepszenia wewnętrzne, a mam zapewnienie, że rząd centralny nie poskąpi mi niezbędnych w tym kierunku środków... Niepodobna jest dziś namiestnikowi załatwiać samemu wszystkie sprawy namiestnictwa i wszystkimi starostwami osobiście kierować. Dlatego zamierzam rozszerzyć zakres działania, a zarazem odpowiedzialności panów wiceprezydentów i radców dworu, prowadzących sekcje namiestnictwa, dlatego rozważam myśl, czyby nie było wskazaniem niektórym panom starostom poruczyć nadzór nad urzędowaniem starostw sąsiednich, o ile to w granicach ustaw jest możliwym, dlatego zamierzam wyjednać ustanowienie przy namiestnictwie wyższych urzędników, którzyby objeżdżając stale kraj, służyli panom starostom radą i wskazówką i zapewniali jednolitość kierunku administracji.

Dążyć będę do tego, aby liczbę starostw znacznie pomnożyć, a tem samym umożliwić starości utrzymanie osobistego stosunku z ludnością, aby zwiększyć liczbę posad conceptowych, technicznych i manipulacyjnych, manipulację zreformować i szybkie załatwianie spraw umożliwić.

Tempo przeprowadzenia tych reform wewnętrznych zależy jednak nie tylko od finansowych środków, lecz w niemniejszej mierze od pozyskania kandydatów na posady, w których zwykła rutyna administracyjna nie wystarczy, lecz dla których oprócz charakteru, talentu i pracy potrzeba wyższego wykształcenia i gruntowniejszej w pewnych kierunkach wiedzy, bo dziś opanować równomiernie a gruntownie wszystkie gałęzie administracji publicznej stało się zadaniem trudnym... Dlatego zwracam się do was, młodzi panowie urzędnicy, z gorącą zachętą, ażebyście nie zadowalali się tą wiedzą administracyjną, jaką mogliście wynieść z uniwersytetów, lecz sami dalej naukowo chcieli się kształcić. Środków i pomocy z mojej strony wam nie zabraknie... Nie w groźbie władzy i w surowości rozkazu widzę ja instrument kierowania licznym personelem władz politycznych, lecz w obudzeniu i w rozbudzeniu szlachetnych dążeń i chęci, w postawieniu wzniosłych zadań i celów, do których mamy zmierzać.

Cenną rękojmią są dla mych zamiarów słowa, które dziś w imieniu waszem wystosował p. wiceprezydent namiestnictwa, którego zalety charakteru, doświadczenie i wiedzę prawniczą miałem sposobność poznać i ocenić.

Okrzykiem na cześć cesarza zakończył przemówienie swe nowy namiestnik.

* * *

A teraz z naszej strony kilka uwag do powyższej mowy.

Myli się dr. Bobrzyński, a raczej udaje naiwnego, twierdząc, iż obejmuje urząd w chwili „ciężkiej i trudnej“. Sprawa ma się inaczej. Misya p. Bobrzyńskiego jest bardzo łatwa. Wszystkie stronnictwa polityczne polskie za nim się najgoręcej oświadczyły, dawne opozycyjne wraz z Jasiem Stapińskim przed nim się płaszcza, a rusini są do tego stopnia zaskoczeni czynem Syczyńskiego i w imię tego czynu sterroryzowani, że obecnie o prowadzeniu z ich strony ostrej polityki przeciw namiestnikowi niema mowy. P. Bobrzyński okazałby największy nietakt, bezprzykładne niedośledstwo, gdyby wśród tych warunków doprowadził do poważniejszych komplikacji...

I właśnie tego, znając smutną przeszłość p. Bobrzyńskiego na stanowisku wiceprezydenta rady szkolnej krajowej, najwięcej się obawiamy... Zdaje się i namiestnik nie ufa zbyt swojemu siłom, skoro w mowie inauguracyjnej zapowiada rozszerzenie zakresu działania i odpowiedzialności szefów sekcji namiestnictwa, skoro prawi o utworzeniu posad inspektorów starostw, poddaniu młodszych starostów pod dozór starszych, o powiększeniu liczby powiatów i urzędników conceptowych. W ten sposób całą pracę i odpowiedzialność zepchnąłby na drugich, a sobie pozostawił reprezentację i polityczne intrygowanie... P. Michał nieźle sobie ściele gniazdeczko.

Mimo to zapowiedzi o dalszem kształceniu urzędników nie będą im przyjemne. Także co do kontroli! Galicyjski starosta, a kontrola starszego kolegi! Czysta ironia! Natomiast wiadomość o powiększeniu liczby starostw i posad conceptowych będzie przez młodszych, głodnych szybkiego awansu, przyjęta z wdzięcznością, jakkolwiek odbije się szkodliwie na interesach ludności, bo starostami zostaną młokosi, którzy po swojemu zaczną okazywać energię...

A teraz admonicje pod adresem urzędników politycznych o bezstronności, poszanowaniu ustaw, sprawiedliwości! Mimo woli nasuwa się pytanie, czy p. Bobrzyński kpi, lub o drogę pyta. Wszak rządy p. Michała w radzie szkolnej krajowej były najoczystszą negacją powyższych zasad, a takie perełki urzędowe, jak Schaschek, Kosteki, Abrysowski, Juzwa, radca Zaleski itd. itd. cieszyły się największą jego protekcją i życzliwością! Czyżby teraz, na starość, idąc za przykładem skruszonych jawnochrześniaków, miał się poprawić, zmienić przekonania? Wszak to nie kożuch, który się według upodobania kudłami do góry wywraca!

Daruje więc p. Bobrzyński, iż jego zapowiedzi o bezstronnej sprawiedliwości uważamy jedynie za fortel, aby zmylić opinię publiczną; iż wierzymy najmocniej tylko w zaciśnięcie obróży administracyjnej ku udrczeniu obywateli przy pomocy zwiększonej liczby starostw i urzędników administracyjnych. I ta niewiara dotąd nas nie opuści, dokąd p. Bobrzyński czynami nie udowodni, iż się zupełnie odmienił... Czekamy więc na napędzenie ze służby

skompromitowanych starostów i okręgowych inspektorów szkolnych... Pragniemy poznać bezstronność p. Bobrzyńskiego w kwestyi ruskiej i przy wyborach!...

A więc racz puścić farbę, lecz czynami, nie słowem, bo w twoje słowa, panie namiestniku, wybacz, nie wierzymy!...

Antysemityzm w szkole.

Stał się fakt dotąd w Austrii niebywały. Komisya budżetowa rady państwa uchwaliła znaczną większością głosów wezwanie do rządu centralnego, by zaprowadził ograniczenia w przyjmowaniu młodzieży żydowskiej do szkół średnich. Rezolucya ta wywołała ogromną konsternację, a wśród sfer żydowskich popłoch. Zaraz też przeróżne związki żydowskie ogólne i szkolne, zwłaszcza akademickie, zajęły wobec niej opozycyjne stanowisko.

Prawie równocześnie minister wojny, odpowiadając w parlamencie na interpelację żydowskiego posła z Galicyi, dra Gabla, w sprawie stosowania ograniczeń w przyjmowaniu żydowskich medyków na lekarzy wojskowych, wykazał kłamliwość interpelacji. Stwierdził na podstawie urzędowej statystyki, iż ilość żydów, służących przy wojsku, wynosi zaledwie 3·6% ogółu, natomiast jest w armii lekarzy żydów 18%! Także w korzystaniu ze stypendyów medycznych wojskowych kandydaci żydzi są bardzo uprzywilejowani, bo tworzą 16·6% stypendystów! W ten sposób udowodnił, że zachłanność, połączona z bezczelnością w narzekaniu na upośledzenie, u żydów nie zna granic.

Do powyższych dwóch faktów przybył trzeci. Wysoko wykształcony żyd wiedeński, profesor akademii handlowej, dostał się w podstępny sposób ze swoją żoną do kaplicy papieskiej we Watykanie, przysjął wraz z nią komunie św. z rąk papieża i w jego oczach wypluł ją na ziemię...

Zbieg tych trzech faktów, w połączeniu z aferą prof. Warmunda, systematycznym obsadzaniem katedr uniwersytetu wiedeńskiego żydami i t. d., tłómaczy zaistnienie pierwszego t. j. uchwałę komisji budżetowej za ograniczeniem w przyjmowaniu młodzieży żydowskiej do szkół średnich. Uchwała ta ma na razie znaczenie demonstracyjne, jako protest przeciw nienasyconej zachłanności żydowskiej i połączonej z nią arogancji. Jest zarazem dla austriackich żydów przestroga, aby się miarkowali w swoich dążeniach, inaczej, mimo konstytucyi, mogą być nad nimi zawieszona prawa wyjątkowe. Większość musi się bronić, jeżeli znikoma mniejszość chce ją opanować i nią rządzić. To ewolucya zupełnie naturalna, słuszną i zrozumiałą.

Jak wspomnieliśmy, wezwanie komisji budżetowej do rządu na razie nie ma wielkiej doniosłości. Mimo to spowoduje reakcję w opinii chrześcijan na niekorzyść hegemonii żydowskiej i zastosowanie ograniczeń szkolnych dla żydów tam, gdzie są niezbędne wskazane. Przedewszystkiem w seminarjach nauczycielskich. Do tych szkół ciśnie się w ostatnich latach rzeczywistość zbyt dużo żydów, a potem, w braku posad przy szkołach wybitnie żydowskich, domagają się w sposób natrętny i arogancki umieszczania przy szkołach z działy chrześcijańską, nawet kierownictw przy

tych szkołach, co się sprzeciwia katolickiemu charakterowi szkół ludowych. Trzeba więc koniecznie powstrzymać głód nauczycielski kandydatów żydowskich, a przynajmniej skierować go w inną stronę... Tacy kandydaci i kandydatki niechaj się kształcą na nauczycieli religii moźeszowej w żydowskich instytutach teologicznych, a potem znajdą niewątpliwie stałe posady we wszystkich szkołach miejskich. To będzie najwłaściwsze rozwiązanie sprawy. I jeżeli żydzi mają rozum polityczny, oraz poczucie własnego interesu, sami na tę drogę powinni wstąpić.

Z drugiej strony należy się postarać o umiarkowane powiększenie liczby szkół ludowych czysto żydowskich, na wzór szkół fundacji hr. Hirscha, w tych miejscowościach, które szczególnie się do tego celu nadają.

O innych argumentach, które antysemityczne dzienniki przytaczają na poparcie żądań komisji budżetowej, w tem miejscu szerzej nie wspominałyśmy. Stwierdzamy tylko, iż podobnie, jak minister wojny w odpowiedzi na arogancką interpelację dra Gabla, wykazują cyframi, do jak nieproporcjonalnego stopnia wzrosła ilość żydowskich urzędników w poszczególnych dykasteriach służby publicznej. Ponadto niektóre zawody wolne, jak adwokatura, medycyna, stały się już niejako ich monopolem. Teraz zdwoili swoje ataki o zdobycie sądownictwa i administracji. Ponadto handel, przemysł, fabryki, kopalnie, od dawna są w ich ręku. Powoli, lecz systematycznie, wsiąka w nich także własność tabularna. W dodatku żydzi zaznaczają wszędzie swoją odrębność narodową, nie chcą słyszeć o asymilacji. Jednym słowem dążą tylko do ekonomicznego opanowania chrześcijan. W tym też ruchu upatrują chrześcijańsko-społeczni, będący najsilniejszą partją w parlamencie, groźne niebezpieczeństwo dla innych narodów, w skład Austrii wchodzących, i temu chcą przeciwdziałać. A pierwszym wyrazem samoobrony jest właśnie przytoczone na wstępie wezwanie komisji budżetowej...

Niechaj ono będzie przestrożą dla żydów, aby w swoich dążeniach zachowali umiarkowanie i sprawiedliwość wobec ludności tubylczej, inaczej mogą się doczekać smutnych następstw. Niechaj swoją zachłanność powstrzymają przedewszystkiem w kierunku dążenia do opanowania stanu nauczycielskiego i oświaty ludowej, bo to problem dla nich najniebezpieczniejszy.

Kształcenie inspektorów szkolnych.

Podnosiliśmy niejednokrotnie, iż galicyjscy inspektorowie szkolni, zwłaszcza powiatowi, w przeważającej liczbie nie dorosli do swego zadania. Są to w znacznej części umysłowe miernoty, niekiedy nawet bez egzaminu wydziałowego, zarozumiałe i głupie, bo oba te przymioty zazwyczaj chodzą w parze. Kacykowie szkolni nie postępują z duchem czasu, wcale się nie kształcą, pod względem ogólnej i zawodowej inteligencji cofają się wstecz. Zawiniły temu władze, bo oddały im nadzór dydaktyczny nad nauczycielstwem, wcale się nie troszcząc, czy sami się kształcą, czy wiedza inspektorska nie stoi w tyle poza wiedzą podwładnych nauczycieli ludowych. Nikt

nie słyszał, aby okręg. inspektor szkolny przed objęciem urzędu poddawał się specjalnemu egzaminowi, by pisał peryodycznie zawodowe tematy i przedkładał je obowiązkowo przełożonej władzy na dowód, iż pracuje nad dalszem, własnym wykształceniem, nikt tych panów nie zmusza, aby swoim doświadczeniem wzbogacali pedagogiczną literaturę. Dzięki tym stosunkom nasi powiatowi inspektorowie szkolni są więcej stosowni na dyurnistów, kancelistów, ekonomów, niż do kierowania nawią wychowawania w poszczególnych okręgach...

Może więc teraz, kiedy p. Bobrzyński wzywa urzędników politycznych do dalszego kształcenia się w zawodzie, także jego zastępca w radzie szkolnej krajowej przypomni sobie nędzotę zawodowego wykształcenia inspektorów szkolnych i obmyśli na tę klęskę jakie środki zaradcze. Że jest źle, może go utwierdzić także artykuł, pomieszczony w „Szkoła” z 9. b. m., pochodzący niewątpliwie od jednego z wykształconych inspektorów szkolnych. — Przytaczamy go w streszczeniu.

„Wobec widocznych i powszechnie uznanych korzyści z kursów specjalnych dla wykształcenia nauczycieli do szkół wydziałowych, przemysłowych, rolniczych, ogrodniczych i t. d., dziwić się należy, że władze szkolne nie pomyślały do tej pory o urzędzeniu — choćby jednego na razie — kursu dla inspektorów szkolnych okręgowych.. Kurs taki byłby nader pożądanym, celem porozumienia się inspektorów w sprawach: nadzoru i wizytacji szkół, metody nauczania, frekwencji młodzieży, kwalifikowania nauczycieli i wielu, wielu innych.

Pod każdym z wyliczonych względów panuje we wszystkich okręgach szkolnych taka różnorodność zapatrywań, takie sprzeczne zazwyczaj pojmowanie rzeczy, że wprost koniecznym się staje ujednostajnienie metody postępowania i załatwiania spraw pewnych. Wymaga tego już choćby powaga urzędu samego, boć z praktyki życia codziennego wiadomo nam wszystkim, że to, co w okręgu X jest dobre i polecenia godne, w okręgu Y dostaje się za to samo wytknięcie, lub nawet naganę! Wszak wiemy, że inspektorzy szkolni są także tylko ludźmi; mają też różne pojęcia o rzeczach i sposobie ich traktowania. Są między nimi jednostki o szerszym polocie myśli, ale są i tacy, którzy nie widzą poza koniec nosa! Wśród inspektorów szkolnych są także i tacy, którzy nie mają kwalifikacji do szkół wydziałowych (skandal!), a przeto nie są w stanie ocenić częstokroć, czy nauczyciel nie popełnia błędów rzeczowych i czy używa właściwej metody.

Ale i inspektor z egzaminem wydziałowym, dajmy na to z grupy II., niekoniecznie potrafi ocenić, czy nauczyciel grupy I. lub III. jest albo nie jest panem przedmiotu. (Inspektor powinien mieć egzamin wydziałowy z trzech grup! Są i tacy nauczyciele, a przecież się ich preteruje! Przep. red. „Gaz. Szk.“). Jeśli więc czyni uwagi metodyczne, pozornie tylko uzasadnione, może narazić nauczyciela na szydercze uśmiechy ze strony uczniów w klasie, lub ze strony kolegów w czasie konferencji. (Najczęściej inspektor w ten sposób sam siebie wobec uczniów ośmiesza, bo ci w lot wyłapią jego głupotę. Przep. „Gaz. Szk.“).

Zdarza się też nieraz, że młodzieńki inspektor, poczuwszy na sobie skórę urzędową, obrabia starego i wytrawnego nauczyciela w sposób niewłaściwy, a chcąc wpoić w niego swoje przekonania dydaktyczne, sprawia mu tem samem wiele przykrości, narażając siebie li tylko na politowanie... Jeżeli więc R. S. K. uznała za pożyteczne urządzać dla nauczycieli kursa różnorodnego, celem fachowego ich wykształcenia w tym lub owym kierunku, powinna także urządzać kursa podobne dla inspektorów szkolnych okręgowych, zwłaszcza że oni mają wyrokować o zdolnościach personelu nauczycielskiego i w wynikach jego pracy. Jakżeż bowiem w przykrem położeniu znajduje się częstokroć inspektor szkolny, który wizytuje fachowo uzdolnionego nauczyciela, nie mając o przedmiocie należytego wyobrażenia. (W przykrem? Niebardzo. Nadyma się jak paw, udaje mądrego, krzywi się, puszcza parę ogólników i jak Zeus pompatycznie wychodzi z klasy. Przep. „Gaz. Szk.“).

Powie ktoś może: „Wszak inspektorzy szkolni to najtężsi nauczyciele ludowi (czasem skończone hebesy i bałwany. Przep. „Gaz. Szk.“), obeznani wszechstronnie ze szkolnictwem, z planami, instrukcją i t. d.“ Na to odpowiem, że tak powinno być istotnie. Niestety jednak, niezawsze tak się dzieje; na te ważne i odpowiedzialne posterunki dostają się nieraz jednostki zgoła nieodpowiednie. (Szczera prawda!)... Wobec tego niechaj władze szkolne urządzają dla nich kursa specjalne, na których mogliby się dowiedzieć, jakie są ich zadania i obowiązki. Jeżeli to nastąpi, znikną żaloby na ich samowolę, spotęguje się wydajność pracy nauczycielskiej, wzrośnie oświata“.

Z naszej strony dodajemy, iż po każdym takim kursie inspektorowie szk. powinni się poddawać ścisłym egzaminom, a ci, którzy ich nie złożą pomyślnie, isć w odstawkę. No i wypadałoby pomyśleć także o lepszym wykształceniu niektórych radców szkolnych n. p. M. Zaleskiego..., bo „jaki pan, taki kram“, a „ryba zawsze cuchnie od głowy“...

Dokoła sanatorium.

Pod takim tytułem pomieściły dzienniki galicyjskie tkliwy artykuł, zapewne pióra twórcy projektu, który sobie „cały mózg wysuszał“ nad jego urzeczywistnieniem, p. Mikołaja Budzynowskiego. W artykule tym reklamuje dalej rozpoczęte dzieło, przemawia czule do społeczeństwa o monię... „Akcyja przedwstępna, woła, właśnie została ukończoną. Losy w najbliższym już czasie znajdują się w obiegu, cały aparat administracyjny przygotowany, wszystkie czynności urzędowe załatwione“... A potem, jakby z pewnym zakłopotaniem, dodaje: „chodzi tylko o najszybszą wyprzedzaż losów, tak, aby z dochodów można było przystąpić natychmiast do założenia sanatorium“...

Bagatela! Rozsprzedać milion, lub choćby tylko pół miliona losów. I to w czasie, gdy wszystkie inne loterye losowe, n. p. „Macierzy“ lub „Towarzystwa Szkoły Ludowej“, robią klapę. A rozsprzedać trzeba prędko, na oczekaniu, bo szanowny ko-

mitet pragnie przystąpić „natychmiast“ do założenia sanatorium!

Panowie projektowicze! Frazesem, bańkami mydlanemi, daleko nie dojdziecie, choć „cały wasz aparat administracyjny“ (ach te aparaty, pożerające lwią część dochodów!) zmobilizowany, gotowy!... Przedewszystkiem nikt nie wie, co to zacząć owo sanatorium? Gdzie je, dla kogo, pod jakimi warunkami założycie? Sprawa ta nawet nie była porządnie przedyskutowana! A kto daje pieniądze, musi wiedzieć na co, czy się „skórka opłaci za wyprawę“, komu właściwie zaprojektowane dzieło ma służyć: kolegom cierpiącym, czy wiecznie głodnym ubocznych dochodów? Bez rozstrzygnięcia tej kwestyi w kierunku dodatnim niema mowy, by ogół nauczycielstwa ludowego szedł na lep frazesów.

Takie było stanowisko nasze w sprawie sanatorium od samego początku i w niczem nie uległo zmianie, bo strona przeciwna nie usłuchała naszych przestróg. Dlatego i obecnie, skoro już „cały aparat administracyjny zmobilizowany“, zapewne za słone pieniądze, które ze sprzedaży losów przedewszystkiem na ten cel muszą być zużyte, zaznaczamy ponownie nasze stanowisko, aby czytelnicy „Gazety szkolnej“, których jest bądź co bądź parę tysięcy, nie sądzili, iż sprawę tę milczeniem popieramy.

Loterya na sanatorium, bez jasnej, stanowczej dyrektywy, po tylu zawodach i rozczarowaniach, nie zasługuje na poparcie nauczycielstwa!

Po zamordowaniu namiestnika.

Po otrzymaniu wiadomości o zabicu namiestnika, tę potworną zbrodnię sklasyfikowaliśmy jako fakt oderwany, indywidualny, który z narodem ruskim, jako takim, nie ma nic wspólnego. Natomiast niemal cała prasa polska domyślała się w tym czynie głęboko sięgającej, zbrodniczej organizacji wśród rusinów. „Słowo Polskie“ wraz z sobie pokrewnymi organami pisało takie brednie o „hajdamaczyźnie“, iż się zdawało, że lada dzień zorganizowane siece rzucą się na lachów, ogniem i mieczem zniszczą wschodnią Galicyę. Każde słowo współczucia dla nieszczęsnego fanatyka piętnowano jako zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego, nie szczędzono nawet ruskich dziewcząt, gdy między sobą zbierały składkę, aby Siczynski w więzieniu, zanim go dosięże zasłużona kara, nie cierpiał głodu.

Według wszechpolskiej etyki ruskiemu przestępcy nawet czynów chrześcijańskiego miłosierdzia okazywać nie wolno, jakkolwiek nie odmawia się ich pospolitym rabusiom-mordercom! W ocenianiu pobudek zbrodni panował istny szal, nieobliczalny w skutkach... Dopiero wyniki śledztwa sądowego, prowadzone z drobiazgową skrupulatnością, stwierdziły niewątpliwie, iż zbrodniczej organizacji do wykonywania politycznych mordów między narodem ruskim nie było, że Siczynski strzelał do namiestnika na własny rachunek, że do tego kroku pchnął go dziki fanatyzm, za który teraz srogo musi odpokutować...

Wobec powyżej opisanego zaciętrzenia wcale się nie dziwimy, iż obrońcy Siczynskiego domagają się delegacji sądu

wiedeńskiego do rozpatrzenia jego sprawy, jakkolwiek z góry są przekonani, że przez ich klienta spełniona zbrodnia i przed forum wiedeńskim nie ujdzie bezkarnie...

Dobro kraju i obu narodowości wymaga od nas, aby w nim nastąpiła zgoda. Nauczyciele ludowi do uspokojenia umysłów mogą się wiele przyczynić. Niechaj więc ignorują podjudzanie z tej lub owej strony, pomni na niedawną przeszłość, kiedy to rozwinięciem solidarnej akcyi, bez względu na religię i narodowość, zmusili sejm do polepszenia doli. Niezdrowy szowinizm musi rozbić nauczycielstwo na wrogie obozy, czego gorąco pragną wrogowie oświaty, a wówczas i zdobycie dalszych zawodowych postulatów okaże się niemożliwe.

Niechaj jednak i sfery decydujące idą w tem nauczycielstwu na rękę przez zaprowadzenie w kraju bezwzględnej sprawiedliwości. Wówczas i akty terroru na własny rachunek, staną się niemożliwe, bo braknie do nich palnej podniety. Sytuacya w kraju jest poważną, ale nie jest niebezpieczną! Trzeba się tylko liczyć z prądem czasu, dążeniami narodów, Galicyę zamieszkujących, przedewszystkiem z polityczną i społeczną uczciwością, a uspokojenie niewątpliwie nadejdzie... Sama przemoc, oparta na kryminałach i bagnatach, na której się niestety rządy w naszym kraju głównie opierały, w dzisiejszych czasach musi zbankrutować, bo prowadzi do najniebezpieczniejszych na świecie spisków nieuchwylnych — we dwójkę lub trójkę — i do zbrodni politycznych — „na własny rachunek“.

Czas zatem najwyższy na niezbędne reformy od dołu i od góry!...

Życiorys p. Bobrzyńskiego.

Wszystkie niemal czasopisma polskie podają życiorys p. Bobrzyńskiego, naturalnie ujęty w najpiękniejszą sylwetkę, więc i my to uczynimy, tylko bez sylwetki i bez rękawiczek...

P. Michał Bobrzyński pochodzi z rodziny mieszczańskiej urzędniczej. — Urodził się w Krakowie w r. 1849, więc niebawem przekroczy 60 rok życia, przejdzie w okres starczy. W Krakowie rozpoczął i ukończył swoje studia w r. 1872 jako dr. praw. Najpierw był praktykantem przy dyrekcji skarbu. Widząc, iż ta droga nie zapewni wysokiej kariery, przerzucił się do zawodu nauczycielskiego. Jako człowiek sprytny i niezaprzeczenie zdolny, rozpoczął zaraz od docentury przy uniwersytecie, wykorzystując ówczesny brak kandydatów na te posady. Już w r. 1873 został docentem historii (tylko historii!) prawa polskiego, a w r. 1875 historii prawa niemieckiego, w r. 1877 nadzwyczajnym, a w r. 1888 zwyczajnym profesorem do tych przedmiotów. Ponadto miał kilka ubocznych, dobrze płatnych zajęć, był n. p. dyrektorem archiwów aktów grodzkich i ziemskich i t. d. Bogato się ożenił i przyszedł do wcale pokaźnego majątku. Ostatecznie byłby skończył na profesurze...

Spostrzegł jednak, jako człowiek sprytny, że najkorzystniej jest „robić w polityce“ i to po stronie silnej. Chociaż mieszczański, przeszedł do konserwatystów w czasie głośnej swojego czasu walki o szkołę wyznaniową. Równocześnie wy-

dał trójlojalną historię Polski, za którą dostał order nawet od cara rosyjskiego! To zadecydowało o jego karierze. Konserwatyści wybrali go najpierw do rady miejskiej w Krakowie, potem do sejmiku i do rady państwa, a w r. 1890 zrobili pierwszym wiceprezydentem rady szkolnej krajowej. Na tem stanowisku zaznaczył się Bobrzyński jako bezwzględny despotą, gnębiel stan nauczycielskiego, zwolennik reakcyjnej oświaty, przez co w opinii całego kraju, z wyjątkiem kliki stańczykowskiej, wywołał takie przeciw sobie oburzenie, iż po 10. latach w r. 1901 z tego stanowiska bez żadnych odszczególnień musiał ustąpić. Później dopiero, jako gojący plaster, otrzymał tytuł tajnego radcy. Zdawało się, że jego karyera przypieczetowana, że skończy na profesurze uniwersytetu, na którą powrócił... Stało się inaczej. Tragiczna śmierć ś. p. namiestnika Potockiego spowodowała wystraszonych kołowców do szukania na jego następcę człowieka bezwzględnego, któryby się w represjach przeciw rusinom na nic nie oglądał, no i wybór padł na p. Bobrzyńskiego... Czy dopisze, zobaczymy!

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Ze „Związku“. Związkowi mesyasze zdobywają się na wszelkie możliwe koncepty, aby tylko powstrzymać rozlatującą się „organizacyę“. Ogłaszają, *urbi et orbi*, że „ogniskom“ wolno nakładać nawet 100% dodatku do podatków związkowych „na własne potrzeby“, byle do „centrum“ napływały nieuszczuplone daniny. Ładna perspektywa. W ten sposób doszłyby daniny związkowe do 30—40, nawet 50 K rocznie! I na co? Aby krakowscy mesyasze mogli gospodarować bez ogłaszania drukiem rachunków! Trudno się spotkać w życiu publicznym z większą zuchwałością. Na szczęście, nauczycielstwo ludowe jest już uświadomione. Mesyasze muszą się wobec tego pogodzić z faktem, iż mają i mieć będą tysiące członków, ale tylko na papierze, t. j. niepłacących żadnych wkładek. Darmo też błagają, aby w 40 powiatach, w których nie posiadają dotąd ani jednego członka, nawet „honorowego“, bez opłat, zgłaszali się do nich kandydaci na „mężów zaufania“ celem przeprowadzenia organizacji. Nie zjawia się pewno, choćby im przybiecali 300% dodatków na rzecz „ognisk“! A pieniądze trzeba związkowcom bardzo, bo oto teraz wybiera się prezes Nowak na zjazd nauczycielski do Pragi, a podobno będzie jeździł także na wszystkie zjazdy pedagogów, urządzone na całym świecie, zapewne na koszt stowarzyszenia, które w zamian zareklamuje nawet między kanibalami. Natomiast potulni członkowie mają się zastanawiać nad przepisami „Sądu honorowego“, na rzecz którego winni się pozbyć wszelkiej swobody obywatelskiej, zagwarantowanej konstytucją, przyjąc na siebie rolę dziesiątków starego typu, zależnych od klasowych cenzorów. Bo oto uzurpuje sobie „Sąd honorowy“ krakowski „Związku“ rozstrzygnięcie w następujących sprawach. 1. Obrzyty między członkami związkowymi 2. Działanie na szkodę związku i koleżeństwa. (Podpada więc pod ten punkt także „zbrodnia“ żądania publicznych sprawozdań kasowych, krytyka statutu i ukazów związku). 3. Działanie wsteczne na szkodę oświaty narodowej i postępu. (O tem mają rozstrzygać mężowie tak wysoko wykształceni, jak p. Nowak, Wicus, Chrobak, Ginzel i Stefcio Zaleski!) A no piszcie dalej, co wam ślina przyniesie. Papier cierpliwy, czernidło także. Szkody tem wielkiej nie sprawicie, bo takich bzdurstw rozumny nauczyciel nie bierze seryo, a na głupszych nikomu nie zależy! Dalej się ośmieszajcie!

Zjazd staroruskich nauczycieli ludowych odbył się we Lwowie 22. z. m. Przybyło 80 osób. Przewodniczył prof. Antoniewicz, referował nauczyciel Kens, przedstawiając ciężką dolę nauczyciela ludowego, następnie omawiał jego stanowisko w narodzie ruskim. Uchwalono opuścić szeregi ukraińskich stowarzyszeń nauczycielskich. (Od dawna ich tam nie było!), a zorganizować się samoistnie w osobny związek. Wezwano posłów staroruskich, by czynili starania o wyeliminowanie fonetyki ze

szkolnych czytanek, postanowiono wysłać petycję do parlamentu w sprawie przyznania prawa obywatelstwa językowi rosyjskiemu, wreszcie wyrażono oburzenie i współczucie z powodu zamordowania namiestnika.

P. Ignacy Dembowski, wiceprezydent rady szkolnej kraj., został także posłem do sejmiku, aby, jako taki, mógł bezpośrednio oddziaływać na jego opinie w sprawach szkolnych, czyli w nim rej wodzie, jak to swojego czasu czynił p. Bobrzyński. Miejsce w sejmie opróżnił dla niego wujaszek po matce, Jerzy ks. Czartoryski, który złożył w tym celu otrzymany mandat z okręgu jarosławskiego. Ta kombinacja władzy i wpływów ma wzmocnić stanowisko p. Dembowskiego, będzie jednak także zaciśnięciem obroży na szyi nauczycielstwa.

Pod adresem rady szkolnej krajowej. Nauczycielstwo okręgu dolińskiego dotychczas nie otrzymało remuneracji za udzielanie nauki religii w I. półroczu 1907/8. Możeby też c. k. rada szkolna krajowa raczyła ponaglić dotyczącego referenta, aby nauczycielstwo nie wyczekiwało miesiącami remuneracji, jak zmiłowania Bożego, bo to grosz krwawo zapracowany.

Interesowany.

Z Wadowic. Przed tutejszym sądem obwodowym toczyła się 5. maja b. r. rozprawa główna przeciw pewnemu kierownikowi szkoły lud. wiejskiej o zbrodnię shahbenia uczennic. Jakkolwiek oskarżony nie dopuścił się zgwałcenia, lecz tylko sprośnych cielesnych żartów, może w stanie podpiym, lub oszołomienia, mimo to został zasądzony za zbrodnię osromocenia z § 127 k. k. na cztery miesiące ciężkiego więzienia. Przez to stracił posadę z dochodem przeszło 2.000 K, a jego żonę i dzieci czeka skrajna nędza. Okropna kara i odstraszający przykład przed wszelką poufałością z uczniami...

Z Cieszanowa. Opisuja w „Monitorze“ z 10. maja b. r. niestychane nadużycia, których dopuszcza się nad nauczycielstwem tamt. starosta, p. Seweryn Chrzaszczewski. (Zapewne w spółce z inspektorem szkolnym. Przep. red.) Pan ten, nie mogąc się zemścić na nauczycielu Hawlickim z Chotylubia, poszukał sytyfakcji na jego siostrze, nauczycielce w Hucie Starej. Mianowicie doniosła ona z końcem lutego urzędownie, iż z powodu braku opału (ładne stosunki, skoro rada szk. okr. nie zabezpieczyła go na całą zimę) musi zaprzestać nauki. Zamiast się postarać o opał, wysłała do niej rada szk. okr. z podpisem starosty surowe pismo, w którym oznajmia, że „zamykanie szkoły z powodu braku opału spowoduje względem nauczycielki jak najsurowsze dochodzenie dyscyplinarne, gdyż przerwa w nauczaniu z takich względów jest ustawowo niedopuszczalną“. Taki ukaz otrzymała tylko p. H.; podobne relacje od innych nauczycielek p. starosta przyjął bez wszelkiej opozycji do wiadomości. Trafiła jednak kosa na kamień. Sekowana nauczycielka nie usłuchała idyotycznego zakazu, bo jej pod groźbą ustawy karnej nie wolno zdrowia dziatwy narażać na niebezpieczeństwo. W odpowiedzi zakaz starosty nazwała „śmieszny“ i za to tylko spotkała ją nowa reprimenda. P. Chrzaszczewski uznał widocznie, iż się zagalopował, położył po sobie uszy, odkładając zemstę na czas późniejszy... Tymczasem zabrał się na nowo do garbowania skóry jej brata, tem bardziej, iż poprzednie donosy czcigodnego starosty na p. Hawlickiego, czynione do rady szk. kraj., okazały się z gruntu fałszywe. Teraz przyszedł mu z pomocą p. Tytus Zarzycki, dziedzic i przewodniczący rady szk. miejsc. z Chotylubia. Tenże przesłał tajny donos do rady szk. okr., iż p. Hawl. poluje w czasie naukowym. Okazało się jednak, że jest także fałszywy i dlatego chciano go umorzyć. Atoli p. Hawl., dowiedziawszy się o niesłuszem, pokątnem dochodzeniu obszarnika, zaskarżył go do sądu o oszczerstwo... Oto próbka małomiasteczkowych stosunków szkolnych, w których rej wodzą wybrakowani starostowie i inspektorowie szkolni (ostatniej sorty... Znajac sprawiedliwość i zyczliwość władz szkolnych wobec nauczycielstwa, jesteśmy pewni, iż w myśli przysłowia „ślusarz zawinił, kowala powiesili“, p. Dembowski z p. Bobrzyńskim, zamiast utracić starostę, znanego już z wielu innych o nim pomieszczanych korespondencji, raczej przeniosą p. Hawlickiego, aby zasadam „galicyjskiej sprawiedliwości“ stało się zadość...

„Rumkowy pedagogiem“ nazywa „Monitor“ w num. 17. z b. r. p. Marczewskiego, kier. szkoły w Ciężkowicach ad Grybów. Przytacza o nim tyle skandalicznych faktów, iż jest obowiązkiem władzy zaważać go do oczyszczenia się drogą procesu prasowego, lub prośnienia o — dymisyę. Stan nauczycielski staje się w naszym kraju coraz więcej poważnym i wpływowym czynnikiem, takie więc indywidualia nie powinny w nim istnieć.

Z Kołomyji donoszą, iż nauczyciel J. Z., pracu-

jący w tamt. okręgu szkol., złożył jeszcze w październiku z r. egzamin kwalifikacyjny, a dotąd, t. j. po sześciu miesiącach, nie otrzymał asygnaty na podwyższenie poborów, mimo kilkakrotnych urgensów, wnoszonych do rady szk. okr. Za taką opieszałość w załatwianiu najywotniejszych spraw nauczycielstwa, inspektor Leszega powinien otrzymać dochodzenie dyscyplinarne, tem bardziej, iż p. Dembowski i Bobrzyński tyle nam teraz prawią o energii i sprawiedliwości. Niestety, w dzisiejszych czasach powiatowi inspektorowie szkolni rządzą radą krajową, a nie odwrotnie.

„Profesor“ sem. Czerbak ze St. Sącza, głośny z przeróżnych świństw, opisywanych w dziennikach, sławny profesor od śpiewu i muzyki, zwolennik tańca, rytmicznego w trykotach w wyż. szkołach żeńskich, stał się obecnie plagą egipską z powodu swoich wiekopomnych utworów muzycznych, mianowicie nad wyraz nędznych śpiewników. Posłał je radzie szkolnej kraj. jako dowód swojej genialności, a ta odstąpiła je czem rychlej do opinii nauczycieli krakowskich, gdzie przechodzą z rąk jednego referenta do drugiego, bo żaden z nich nie może się zdobyć na tyle cynicznej odwagi, aby je pomysłnie ocenić. Może więc rada szk. kraj. raczy z tut. nauczycielstwa lud. zdjąć tę plagę. Wszak nie przystoi, aby takiego geniusza (w kął Chopin, Moniuszko) oceniali nauczyciele ludowi. Radzimy utwory pana Czerbaka przedłożyć do opinii co najmniej Paderewskiemu!

Skandaliczna interpelacya. W parlamencie wiedeńskim zgłosił poseł Stachura interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie przyjmowania podarunków przez starostę Ricci'ego w Starym Samborze z okazji nadawania posad nauczycielom ludowym. Jeżeli interpelacya ta opiera się na prawdziwych faktach, starosta Ricci powinien być wydany sądowi i usunięty w drodze dyscyplinarnej z urzędu.

Tarnopol. „Kurjer lwowski“ donosi, iż nauczyciel ludowy, J. Szab... został skazany przez sąd na 2 dni aresztu z zamianą na grzywnę za pobicie dziecka szkolnego.

„Jak drzeć skórę, to porządnie!“ Tej zasady trzyma się rada szkolna krajowa w sprawie dodatków na pomieszkanie, należnych nauczycielom ludowym. Powiatowi inspektorowie szkolni śledzą, czy nauczyciel nie mieszka bezpłatnie przy rodzicach, krewnych itd., bo w tym wypadku ma rzekomo „wolne mieszkanie“ i nie otrzymuje na nie należnego wynagrodzenia. Najboleśniej dotyka ta niesumienna interpelacya ustawy zamężne nauczycielki. Te z zasady nie otrzymują dodatku na pomieszkanie, bo mieszkają razem z mężami, tylko więc mąż, zdaniem kacyków szkolnych, powinien opłacać mieszkanie i za siebie i za krajowy fundusz szkolny, jakkolwiek bardzo często sam jest całkowicie utrzymywany przez żonę. Jeżeli do tej kontrybucji dołożymy jeszcze 10-procentowy podatek małżeński od płacy, uiszczany przez nauczycielki zamężne po l. IX. 1905, wyniknie, iż z nich władza szkolna zdiera często kilkaset koron rocznie za to, że chcą żyć wśród domowego ogniska, do czego mają przyrodzone prawo. Pytamy, czy jest na całym świecie podobnie niemoralna ustawa (utworu obecnego namiestnika Bobrzyńskiego) i równie bezwstydną interpretacya przepisów o „wolnem mieszkaniu“. Czy te zdzierstwa nie są środkiem agitacyjnym do szerzenia wśród nauczycielstwa lud. „wolnej miłości“?...

Tegoroczna matura w szkołach średnich austriackich odbędzie się w przytomności rodziców, opiekunów, kolegów abiturientów, zastępców władz i instytucji utrzymujących zakład, o ile z tego prawa zechcą korzystać... Sądzymy, iż nauczyciele ludowi, ojczewi abiturientów, z prawa tego zrobią pełny użytek.

P. Bayger, nauczyciel lwowski, wpadł na oryginalny sposób ubocznego zarobkowania. Oto pod firmą „Związku rodzicielskiego“ jeździ w czasie roku szkolnego po kraju (nawet do Krakowa zagrościł) i pokazuje za opłatą obrazy świetlne. W ten sposób odbiera chleb rozmaitym kuglarzom, którzy produkują daleko lepsze rzeczy przy pomocy kinematografu. Czy takie zarobkowanie licuje z godności stałego nauczyciela I. klasy pfac, wątpimy i dziwimy się bardzo, iż władze szkolne na nie zezwalają. P. Bayger niech pilnuje szkoły, a przez to lepiej się przysłuży oświacie, niżeli kuglarstwami. Jeżeli ta przestroga nie pomoże, coś więcej napiszemy.

Niestychane upodlenie. Dzienniki doniosły, iż jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy polskich, Stanisław Brzozowski, w literaturze Feldmana nazywany „poetą marzenia“, jest tajnym szpiegiem rosyjskiej policji, od której pobierał 150–200 rubli miesięcznie. Przybył do Galicyi umyślnie, aby

ślad wydawać „Ochronie“ swoich współrodaków i niejednego już przyprowadził do zguby. Nie czyni tego z nędzy, bo dużo zarabiał piórem, jako sławny pisarz, ponadto otrzymywał wydatne wsparcia od wielbicieli swego talentu, a w ostatnim czasie uzyskał dobrą posadę sekretarza u Gorkiego we Florencji. Wreszcie jest suchotnikiem, którego dni policzone, więc na zachowaniu dobrej sławy powinno mu zależeć... Na obraz tego upodlenia mimo woli ciśnie się pytanie: komu dziś mamy wierzyć, skoro się trafia, iż nawet otoczeni aureolą sławy „królowie ducha“, jak się sami nazywają, są najpodlejszymi w świecie łotrami... A może to potwarz, pochodząca ze zemsty, bo i takie fakty się trafiają! Niebawem zobaczymy.

Ze statystyki szkolnej w Galicyi. Obecnie mamy w naszym kraju szkół ludowych publicznych 4.985, prywatnych 250, dzieci obowiązanych do uczęszczania na naukę codzienną 1.093.000, na dopełniającą 234.000. Z tych uczęszcza na naukę codzienną tylko 872.000, a na dopełniającą 152.000. Nauczycieli i nauczycielek jest 11.824, klas czynnych 11.084, szkół wydziałowych męskich 40, żeńskich 44, kursów dla analfabetów 137, analfabetów aż 3.387.000!... Utrzymanie szkół ludowych i wydziałowych w samym Lwowie kosztuje 1.705.000 K, w całym kraju z uwzględnieniem preliminarzy miejscowych fundusów szkolnych, niewątpliwie przeszło 50 mil. koron rocznie!

Trzeci maj przyniósł sute żniwo T. S. L., albowiem mania nalepkowa i nagabywania o podatki „narodowy“ doszły w tym roku do niebywałych rozmiarów. Wobec tego należy się spodziewać, iż zarząd główny rozszerzy dalej swoje biura, powiększy płatny personal administracyjny i przyniesie sute remuneracye „zasłużonym“. Będzie to najlepszym uczeczeniem wiekopomnej rocznicy, a zarazem podeprze „przemysł krajowy“.

Zaburzenia szkolne w Wiedniu. Ich widownią była z początkiem maja tamt. akademja weterynaryi. Studentom rozchodziło się o to, iż jej organizacya odbiegła daleko od organizacyi innych szkół wyższych, przez co są w swoich prawach uszczupleni, jakkolwiek przed wstąpieniem do niej muszą się wykazać świadectwem dojrzałości ze szkoły średniej, na równi z uczniami uniwersytetu. Żądali więc reorganizacyi zakładu, wybieralnego przez profesorów co pewien czas, a nie stałego rektora, a przedewszystkiem wyjęcia z pod komendy wojskowej, bo i ona wtrącała w tę szkołę swoje trzy grosze, miała przy niej swoich cfcierów i podoficerów z charakterem dysponującym, co dawtało studentom powód do licznych zatargów. Ostatecznie przebrała się miarka ich cierpliwości. Urządzili hałaśliwą demonstracyę, domagając się przydzielenia akademji weterynaryi, która podlega ministerstwu wojny (!), do ministerstwa oświaty i innych zmian zasadniczych. Rozmiary demonstracyi były tego rodzaju, iż dopiero wezwane wojsko z najeżonymi bagnietami przywróciło porządek. Ponadto studenci udali się ze swoimi żalami do parlamentu, a osobno interweniowali rektor. Zdaje się, że te zamieszki sprowadzą pożądaną sanacyę.

Nauczyciele wiedeńscy przedłożyli burmistrzowi Luegerowi następujące postulaty: podwyższenie pięciolateci do 300 K, liczenie pięciolateci od złożenia egzaminu kwalifikacyjnego, wliczanie całego dodatku na mieszkanie do emerytury, zniesienie posad II. kl. (stałych młodszych), zniesienie lat służby do 35. Dr. Lueger przyrzekł te postulaty wziąć pod rozwayę i „według możliwości“ je uwzględnić.

W Warszawie zamknięto i opieczętowano lokale: „Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego“, „Kasy nauczycieli (lek) chrześcijańskich“ i „Towarzystwa zwalczania analfabetyzmu“.

Szkolnictwo ludowe w Rosji oprze się prawdopodobnie, w myśl wniosków komisji szkolnej rady państwa, na następujących zasadach. Kurs będzie czteroletni. Wszystkie przedmioty będą wykładane w języku rosyjskim, języki nierosyjskie używane być mogą tylko jako pomocnicze. Religia dla prawosławnych dzieci będzie obowiązkowo wykładana w języku rosyjskim. Nieprawosławni sami mają się postarać o wykład religii dla dzieci w swoim ojczystym języku.

W Zagrzebiu zastępkowali wszyscy uczniowie uniwersytetu i przenieśli się celem dokończenia nauk do Wiednia, lub Pragi, przez co uniwersytet zagrzebski został zamknięty na czas nieograniczony. W ten sposób demonstrują przeciw madiarskiemu uciskowi.

Szkolny „klub wolnej miłości“ został odkryty w Mińsku. Należały do niego, pod kierunkiem córki jednego z pedagogów, gimnazystki, począwszy od klasy trzeciej! a ze strony pfcii brzydkiej koledzy gimnazjalni z domieszką oficerów i urzędników. Prezesem był oficer, sekretarzem wyda-

lony gimnazjalista. Władze rosyjskie w sprawie tej ligi, złożonej z czysto rosyjskiej, reakcyjnie usposobionej młodzieży, wdorożyły surowe dochodzenia. Ładne s'osunki!

Amerykańska filantropia. Sławny milijarder Carnegie przeznaczył na polepszenie bytu nauczycieli ludowych swojej ojczyzny 25 milj. franków. Przydałoby się tacy filantropi i w naszym kraju, choćby na razie tylko dla — emerytów dawnego stylu, ginących z głodu i nędzy.

Spadek po namiestniku Potockim wynosi według obliczeń przypuszczalnych (całej prawdy nikt się nie dowie) w gotówce przeszło 160 milionów koron, ponadto 100.000 mórg ziemi z fabrykami, kopalniami itd. Majorat ten dzieli się całkowicie najstarszy syn Adam. Inne dzieci dostaną tylko odprawę, każde po 2 milj. koron.

Szczyt biurokratyzmu. Jakkolwiek od śmierci s. p. cesarzowej Elżbiety upłynęło już 10 lat, a od tego czasu zmieniano książki szkolne, mimo to pozostała w nich ostatnia zwrotka hymnu ludowego, odnosząca się po imieniu do zmarłej cesarzowej, jakby jeszcze żyła i z mężem swoim wspólnie zasiadała na tronie Habsburgów...

Lekcja geografii prof. Jacka Zielińskiego w Jarosławiu. Prof. Ziel., chcąc uczniom I. klasy gimn. uzmysłowić granice roślinności i wiecznego śniegu w górach, postawił na stopniu krzesła, na niem drugie, wreszcie stołek, na nim zaś arkusz papieru, przyczem dużo skakał, gestykulował, mówił, aż zaczął pytać, czego uczył. „Co to jest“? zapytał, trzymając dolne krzesło. Uczeń odpowiada „krzesło“, na co pan Ziel.: „Hebes jesteś, masz trzecią“. — „Powiedz ty“ — „Drzewo“, odpowiada drugi. — „Hebes jesteś, masz trzecią“. — „Krzesło pod krzesłem“ odpowiada trzeci. — „Hebes jesteś, masz trzecią“. „To są góry“, mówi pan prof. „Jak powstały góry?“ pyta dalej. „Jak pan profesor postawił krzesło na krzesło“, mówi uczeń. — „Hebes jesteś, masz trzecią“. Pan prof. Zieliński umie także znakomicie uzmysłowić uczniom i inne pojęcia geograficzne. Raz np., gdy uczeń źle odpowiadał przy „ślepej“ mapie, zgiął się p. Z., podniósł poły surduta i w ten sposób na swoich odwrotnych częściach ciała unaoecznił góry, doliny, wybuch wulkanu i początek rzeki... Oj biedne nasze szkoły średnie z takimi profesorami!!

Pruska sprawiedliwość. Narzekamy całkiem słusznie na barbarzyński ucisk, którego doznają polacy pod zaborem pruskim. Musimy jednak przyznać, iż pod względem indywidualnego wymiaru sprawiedliwości prusacy mogą dla innych narodów być wzorem. Oto dowód. Książę Filip Eulenburg, były ambasador niemiecki w Wiedniu, ulubieniec cesarza, który długi czas trząśł sprawami państwa, utracił kanclerzy itd., obecnie starzec około 80-letni, został uwieczony pod zarzutem złożenia fałszywej przysięgi we własnej obronie, gdy go obwiniono o homoseksualizm. Czy w innym państwie sprawa taka nie zostałaby na „wyższy rozkaz“ umorzona?

Z odkryć i wynalazków. Astronom Loewel stwierdził przy pomocy analizy spektralnej obecność pary wodnej na Marsie, zamieszkałym niewątpliwie przez istoty w rodzaju ludzi... Inny uczoney doprowadził lotny pierwiastek helium do stanu stałego przy zastosowaniu temperatury — 180° C i silnego ciśnienia... Produkcja złota na całym świecie wyniosła w r. 1906 czystego metalu 70 stóp sześć, wagi 6.740 cetnarów metr., wartości 1.956 milj. koron... Sztuczny kauczuk otrzymano przez mieszaninę w równej połowie kauczuku surowego z olejem kukurudzy. Ma być lepszym od naturalnego... Uczonych zajmuje teoria, iż na ziemi ubywa wód słodkich. Rzeki i jeziora stają się coraz mniejsze, a nawet zupełnie wysychają. Na wielu miejscach, niegdyś dobrze nawodnionych i urodzajnych, mamy dziś, z braku wody, pustynie. Nie woda niknie wskutek braku drzew, lecz drzewa dla braku wody. Jeżeli tak dalej pójdzie, ludzie muszą się ubezpieczać przed groźnym ubytkiem wody budową ogromnych tam, zamykających odpływ rzek w nizinach... W stanie amerykańskim Woyning odkryto szkielet przedpotopowego jaszczura długości 96 m, którego każdy kręg waży 450 kg. Można sobie wyobrazić, jakie spustoszenia czynił ów potwór na ziemi, choćby tylko w tym celu, aby zaspokoić głód.

Niezwykłe sprostowanie. Od p. Tymka Perejły, kier. szk. w Rychwałdzie, powiat Gorlice, otrzymaliśmy sprostowanie na mocy art. 19 ust. pras., które jest nie tylko zaprzeczeniem korespondencji na str. 23 w num. 3 naszego pisma p. t.: „Z Gorlic“, o ile artykuł ten odnosi się do stosunku inspektora Śliwińskiego z p. Perejłą, lecz zarazem zaprzeczeniem faktów cudzych, a równocześnie panegirkiem na cześć p. Śliw., więc wprost uraga

art. 19 ust. prasowej. Z tego powodu sprostowanie to poszło do kosza, a tylko z własnej woli, z całą wyrozumiałością stwierdzamy, iż zacytowani w owym artykule pod nazwiskiem nauczyciele p. Perejły i Konieczny Kazimierz wypierają się, jakoby otrzymali od insp. Śliw. wezwanie do usprawiedliwienia, iż w czasie pozaszkolnym przybyli bez przepustki do Gorlic.

W swym organie „Byt“ ogłasza krajowe „ognisko“ nauczycielskie, że koleżdy i koleżanki z prowincji, należący do „ogniska“, w razie przybycia do Lwowa znajdą bezpłatne umieszczenie w lokalu towarzystwa. Niedawno miałem sposobność przekonać się, jak takie „gościnne umieszczenie“ wygląda. We trójkę zajechaliśmy przed lokal „ogniska“ i weszliśmy do środka, gdzie przyjęła nas jakaś pani, indagując na wstępie, czy mamy prawo do korzystania z gościny. Wylegitymowaliśmy się, że jesteśmy członkami tow., a wtedy owa pani pokazała nam malutki przedpokoik, gdzie stało jedno łóżko i powiedziała, że jeśli we trójkę pomieścimy się, to możemy pozostać. Zdziwiła się bardzo, kiedy się dowiedziała, że mamy ze sobą pakunki, które chcieliśmy ulokować. Wobec tego musieliśmy zrezygnować z noclegu w pokojach tow. i udaliśmy się do hotelu, dokąd też dźwigać musieliśmy pakunki, gdyż fiaker, który nas przewiózł, odjechał, a innego na miejscu nie było... Nie wiem, dlaczego „Byt“ okłamuje członków „ogniska“; takim postępowaniem nie przysporzy sobie nowych członków, tyle tylko zdziała, że w obieganek p. Budzynowskiego nikt wierzyć nie będzie. (Podpis znany redakcyi).

Od wydawnictwa. Do dzisiejszego numeru dołączamy jako dodatek 1 arkusz pięknego eposu ludowego p. t.: „Wodzowie góralszczyzny“, o którym uczyniliśmy wzmiankę w poprzednim numerze. Kto zechciałby go dalej otrzymać od nakładcy, za możliwie najniższą cenę, zależną od liczby zgłaszających się, zechce nas uwiadomić, poczem podamy warunki... M. K. Rzeczywiście istnieje § 43 ust. szk. kraj., będący w sprzeczności z nadesłanym nam artykułem, pomieszczonym w 4 num. naszego pisma „O małżeństwie starszych nauczycieli i emer.“... Do powyższego artykułu uczyniliśmy też z naszej strony stosowne zastrzeżenie, lecz to wskutek przeoczenia przy druku zostało pominięte. Wobec tego artykuł ten ma tylko polemiczne znaczenie, dążące do usunięcia przepisu, iż emeryci i nauczyciele czynni po 60 r. służby, żeniąc się, nie zabezpieczają swoim żonom pensji wdowiej.

Macierz Polska. Jako nr. 41 Biblioteki Macierzy Polskiej wyszedł „Zbiór powieści i gawęd“, ułożony przez dra Fr. Krczeka. Złożyły się nań opowiadania Ignacego Chodźki, Czajkowskiego, Zmorskiego, Dzierzkowskiego, Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Bałuckiego i innych autorów polskich. Zbieracz starał się o dobór rzeczy zajmujących, jakoteż zdolnych rozładzić uczucia patriotyczne, lub też oddziaływać na poczucie etyczne. Tekst ozdobiony 10 rycinami dra Witwickiego. Stron 401, cena 1 K 50 h. Równocześnie wyszły nakładem „Macierzy“ — „Wiersze, pieśni z naszej wioski“, Janika Bugaja, chłopca obywatela, patrioty i poety, na których można odbywać interesujące studium duszy chłopskiej. Stron 208, cena 1 K.

„Zielniczek lekarski“, czyli abecadłowy spis chorób z podaniem odpowiednich środków roślinnych, str. 24 z 12 kolorowymi tablicami, wyobrażającymi 125 roślin lekarskich, wyszedł nakładem „Przewodnika zdrowia“ (Czarnowski — Berlin Weissenburgerstr. 27). Cena z przesyłką 1 K 90 h. Książka ta zasługuje na rozpowszechnienie.

Jeszcze o „Związku“. Otrzymałszy z okolicy Krakowa nast. korespondencyę. Związkowcy udają, że ich pismo jest tak „radikalne“ (gwałtu!), że jakiś kierownik z miasteczka, położonego niedaleko Krakowa, którego jednak nie wymienią po nazwisku (wielka odwaga!), „karyerowicz“, polujący rzekomo na posadę inspektora, nie daje czytać „Głosu naucz. lud.“ gronu szkółki pierwej, aż go sam nie przeczyta, czy tam niema czegoś rewolucyjnego i gorszącego. Jest to bлага, obliczona na naiwnych. Przecież tam nic niema, tylko ciągle nawoływanie do nowych składek i utyskiwania na brak pieniędzy. „Ognisko“ jest tak „rewolucyjnym“, że w niemi miewają odczyty c. k. profesorowie seminaryjni. Doszły nas też pogłoski, że „Związkowcy“, zachęceni przemówieniem „mądrego“ p. Kycy z Dobromila, który twierdził, że nauczycielstwo z podwyższenia wkładek i danin na rzecz „Związku“ tylko „cieszy się“ może, mają zamiar zaprowadzić w swej „organizacyi“ oprócz podatków bezpośrednich także podatki pośrednie, a mianowicie podatek stempłowy... Ponieważ sądy powiatowe i sąd krajowy „Związku“ cieszą się podobno „ogromnym“ wzięciem i zaufaniem i mają „bardzo wiele“ roboty, podatek ten przyniesie za-

pewne upragnione i wymarzone krocie, o których ciągle piszą w swem piśmie. Wszystkie „kawałki“ i załączniki w sprawach sądowych, podawane do ich sądów powiatowych i do ich sądu krajowego mają, jak nam mówiono, podlegać opłacie stempłowej. Nowe marki stempłowe „Związku“ mają się już wkrótce ukazać. Będą one różnej wartości od dwóch halerzy do 10 koron. Marki stempłowe niższej wartości będą ozdobione portretami „znakomitości“ i filarów „Związku“, mianowicie: Wicisła Bierońskiego, Józia Gincla, Dawida Wohlmuta, Naftalego Kanarka, księdza Kraupy, Abrahama Lilita i Izaka Danziger. Marka na 50 halerzy będzie szczególnie ozdobnie wykonana i przedstawi biust członka honorowego „Związku“ Stefcia Zaleskiego w wienku laurowym na głowie. Marka stempłowa na 1 koronę ma przedstawiać dwór szlachecki p. prezesa Nowaka w Wytrzyśczech, zaś marka na 5 koron wspaniałą fasadę pałacu szkolnego, projektowanego przez p. Parczyńskiego na Kleparzu. Wreszcie, jak już podniesiono w „Gaz. Szk.“, marka stempłowa wartości 10 koron będzie większego formatu i przedstawi samego prezesa p. Nowaka, uczącego się do egzaminu wydziałowego. Portret tego znakomitego męża będzie otoczony wieniec z gałązek palm i ostu.

Kronika współczesnych wypadków. Instytucja „Kółek rolniczych“ w Galicyi została zdemaskowaną przez „Obronę ludu“. Ma istnieć na papierze, kółka zamaryły lub zamierają z winy zarządu głównego, który się przekształcił we władzę biurokratyczną. — 7. maja zjechali się we Wiedniu wszyscy książęta niemieccy z cesarzem Wilhelmem, celem złożenia hołdu cesarzowi austriackiemu z okazji 60-lecia rządów. Posypał się przymem grad orderów. Cesarz przyjmie jeszcze hołd działu wiedeńskiej i przypatrzy się historycznemu korowodowi. W innych uroczystościach udziału nie weźmie. — Parlament austriacki zgodził się na podwyższenie kontyngentu rekruta do obrony krajowej i na ustawę o odszkodowaniu dla biednych rezerwistów, ojców rodzin, biorących udział w ćwiczeniach ma wynosić połowę ich dziennego zarobku, najwyżej dziennie 6 K. Poseł Stapiński nie przeprowadził dotąd nawet sankcyj ustawy łowieckiej, korzystnej dla ludu, tylko o nią „najgorzej“ upraszał ministra rolnictwa w czasie komisji budżetowej. Oto jego potęga w sojuszu ze stańczykami. Polscy członkowie „Dumy“ rosyjskiej usunęli się zupełnie od obrad, widząc, iż wobec złej woli rządu nie dobrego dla kraju nie mogą uczynić. — W środkowej Rosyi ogromna powódź. Woda stoi kilkanaście metrów ponad zero. Na Kaukazie przeprowadza rząd rosyjski mobilizacyę, bo zanosi się na wojnę z Turcyą, o Persyę północną, którą Rosya chciałaby zaanektować. — Wulkan Etna na Sycylii gwałtownie wybuchła. Ponowiły się także trzęsienia ziemi w innych częściach globu. — Anglia prowadzi już nieregularną wojnę z Afganistanem. Zanosi się również na bunt w Indyach przeciw Anglikom. Są to skutki panazyatycznej polityki, wypielegnowanej przez Japonię. — Nienawisć między Chinami a Japonią wzrosła z powodu wyzywającego stanowiska ostatniej. Na razie Chińczycy bojkotują zajadle towary japońskie. — Zatonął japoński okręt wojenny „Matsumaru“, na którym dowodził admirał Togo w czasie zwycięskiej bitwy morskiej z Rosyanami, stoczonej pod Czuszimą. Powodem zatonięcia eksplozja amunicyi. Zginęło 141 ludzi, między nimi synowie marszałka Ojamy. Dziwny zbieg okoliczności. — W Portugalii nastał już spokój — Południowo amerykańskie republiki Peru, Kolumbia, Chili mają u siebie rewolucyę, lub łkają się nawzajem.

„Towarzystwo Przyjaciół sztuki pięknych“ w Krakowie obdarzyło w b. r. swoich członków piękną reprodukcją obrazu Matejki, przedstawiającą zawarcie pokoju przez St. Batorego z Rosyą. Członkiem „T. P. S. P.“ może być każdy, kto na jego cele uiszcza rocznie 10 K 20 h. W zamian otrzymuje całoroczny bilet wolnego wstępu na wystawę, co roku premię i udział w losowaniu dzieł sztuki, przez co może posiadać bezpłatnie kosztowny obraz, rzeźbę itp. Kto może, powinien korzystać z tej sposobności.

† **Tekla Gołab**, em. naucz., zmarła w sędziwym wieku w Bochni 11. b. m. Za ery Bobrzyńskiego przechodziła straszne zadeczenia z powodu swego przedewczesnego i zacości. Spensjonowali ją prawdziwie i zrujnowali. Jedną z wielu ofiar! *R. i. p.*

Prospekt „Esperanta“ dołączamy do dzisiejszego numeru.

Zalegających z przedpłatą prosimy o najrychlejsze nadesłanie należności.

Największy Skład
ulepszonych

SINGERA

maszyn do szycia
i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 18



poleca niezrównanej dobroci maszyny do szycia ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — Gotówką o 10% taniej. Cenniki na żądanie gratis i franko.

Rządowo  uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnie leczniczych pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 4

wyrobia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lekarskiego Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specjalnie lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz normalne wody mineralne z przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaz cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko.

Już wyszły z druku

nakładem E. Szajowskiego wydawnictwa dzieł pedagogicznych we Lwowie:

Słowniczek do początków nauki języka niem. na kl. 3 szkół ludowych . . . 40 h

Słowniczek na kl. 4-tą 50 "

Polsko-ruski elementarz do wyczerpania się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcjach, oprawny w płótno 50 "

Jak leczyć nieuctwo? Poradnik dla rodziców i uczących wychowawców 50 "

Unarodowienie szkoły w duchu postępowym. Cena 2 Kor.

Do nabycia w wydawnictwie ulica Mączna L. 20, tudzież we wszystkich księgarniach we Lwowie i na prowincyi.

Za nadesłaniem gotówki lub marek pocztowych wysyła się oplatnie.

Odsprzedającym zapewnia się znaczny rabat.

Wszelkie **druki szkolne** w najlepszym opracowaniu. Aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową **druki do nauki stylu praktycznego i buchalteryi. Inwentarz szkolny**, aprobowany, w oprawie po 80 hal. **Zbiorki mineralogiczno-techniczne** z podręcznikiem. **Wszelkie przybory szkolne.** Poleca

PIERWSZA

Nauczycielska Agencja handlowa

Lwów, ulica Grodzickich L. 6.

Do nabycia: Na wyczerpaniu będące dzieło w 4-rech tomach: „Praktyczny nauczyciel“, polecane jako podręcznik do egzaminów kwalifikacyjnych.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B 39

poleca

swój obficie zaopatrzone magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

PRZEWODNIK

dla wyjeżdżających do Brazylii F. B. Zdanowskiego, do nabycia w księgarni G. Gebelhnera i Sp. w Krakowie. Cena 2 kor.

„LUNA“

Niezawisty organ ukraińskiego nauczycielstwa, wychodzi we Lwowie, Rynek, Nr. 10, pod redakcją Juliana Łowickiego, jako tygodnik. Cena 8 koron rocznie.

„Precz z mięsożerstwem“

napisał

Janisław Jastrzębowski

Cena dla naucz. lud. 1 kor. 10 hal. ze zwykłą opłatą pocztową. Do nabycia w „Gazecie szkolnej“.

„BORUTA“

dwutygodnik satyryczny pod redakcją J. N. UJEJSKIEGO

wychodzi w Krakowie.

Prenumerata roczna 4 kor., kwartalnie 1 kor.

Uprasza o oferty producentów win owocowych, oraz posiadaczy owoców.

Stefan Bozoki, kierownik szkoły w Uławowie p. Cieszanów.

W „GAZECIE SZKOLNEJ“

można zamówić:

I Roczniki „Gazety Szkolnej“ z r. 1902, 1903, 1904, zamiast 8 kor., po 4 kor. jeden.

Rocznik „Gazety Szkolnej“ z r. 1905-6 po 5 kor.

II. „Insp. szkolny Alojzy Schaschek“ 1 K

III. Poradnik dyscyplinarny 50 h

IV. Przewodnik metodyczny W. Traczyńskiego. Cena dla prenumerat. „Gazety Szkolnej“ 1 K

V. „Tygodnik ilustrowany“ z dodatkami, dla pren. „Gazety Szkolnej“ kwartalnie . . . 6 K

VI. Tablice synchronist. do nauki hist. powsz. przy egz. kwalif. i wydz. Strzeszyńskiego 2 K

VII. Tematy konferencyjne i inne opracowania. Adres: „Gazeta Szkolna“ dla W. K. Do zapytań dołącza się markę na odpowiedź

! Wszystko za nadesłaniem gotówki. !

Zaproszenie do przedpłaty!

„KURJER LWOWSKI“

wychodzi

dwa razy dziennie.

Drukowany na maszynie rotacyjnej, z zastosowaniem najnowszych wymogów i ulepszeń technicznych, podaje

„KURJER LWOWSKI“

lak w wydaniu popołudniowym o godzinie 3 po południu, jak i porannem o godzinie 7.

najświeższe wiadomości

lokalne, z kraju i ze świata, odbierane telegrafem i telefonem, oraz korespondencje i sprawozdania od stałych korespondentów. Natychmiast ekspedowany rannymi i po południowymi pociągami dochodzi do rąk publiczności jeszcze tego samego dnia.

„Kurjer Lwowski“

obok doboru artykułów politycznej, społecznej i literackiej treści, omawiających wypadki bieżące, zamieszcza fejletony z dziedziny nauki, sztuki, literatury, archeologii i t. d.

Również i dział powieściowy w „Kurjerze Lwowski“ będzie bardzo obfity i doborowy. W fejletonie pomieszczone będą oprócz dalszego ciągu powieści: Bolesława Prusa p. t. „ŚWIT“, powieści Kazimierza Tetmajera p. t. „KRÓL ANDRZEJ“, Alfreda Konara „W SYRENIM GRODZIE“, Władysława Orkana „POMÓR“ i „DRZEWIEJ“ i powieść Wacława Sieroszewskiego.

W bezpłatnym dodatku arkuszowym

będą pomieszczone celniejsze utwory powieściowe swojskiej i obcej literatury.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w dodatku powieści „Wieczne miasto“ Hall Caine'a.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“

wynosi na prowincyi:

z jednorazową dostawą do domu 2 kor. 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 kor. — Z dwurazową dostawą miesięcznie 3 korony 20 gr., kwartalnie 9 kor. 50 gr.

We Lwowie prenumerata za oba wydania „Kurjera Lwowskiego“ wynosi 2 korony miesięcznie, z dwukrotną dostawą do domu o 60 gr. więcej.

Adres: „Kurjer Lwowski“, Lwów, Chorążczyzna 10.

Zarząd szkoły w Branicach, p. Pleszów

wysyła szczepy jabłoni 1, 2, 3, 4 letnie po 12, 18, 24, 35 ct., gruszy 1—2 letnie po 14, 20 ct., starsze 40 ct., węgierki 3-letnie 10 ct., agrest po 10 ct., róże po 50 ct., truskawki 100 szt. 1 zł. 50 ct. Uprasza się o podanie dokładnego adresu ost. stacyi kolejowej i poczty i o dołączenie marki przy zapytaniach.

POLA ESPERANTISTO

miesięcznik w języku polskim i esperanckim

poświęcony sprawie rozpowszechnienia języka międzynarodowego

ESPERANTO,

wychodzi w Warszawie przy współdziałaniu najwybitniejszych esperantystów polskich i zagranicznych. Prenumerata roczna „P. E.“ łącznie z „Dodatkiem Powieściowym“ i „Podręcznikiem Języka Esperanto w 12 lekcjach“ — jako premium, wynosi w Warszawie, w kraju i za granicą 2 r. z przesyłką pocztową. Numer okazowy wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Adres Administracji: Warszawa, Hoża 40 m. 8.

Nauczenie się gramatyki języka „Esperanto“ bez nauczyciela wymaga najwyższej godziny czasu. — Kilka tygodni rzetelnej pracy po parę godzin dziennie wystarczy do gruntownego nauczenia się tego języka. — Biegłości w mowie i piśmie można nabrać w ciągu kilku miesięcy, czytając Esperanckie pisma i książki i prowadząc z Esperantystami korespondencję.